

Czy ochrona zasobów genetycznych koni może szkodzić hodowli?*

Jędrzej Krupiński¹, Tadeusz Jezierski²

¹*Instytut Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego, 32-083 Balice k. Krakowa*

²*Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt Polskiej Akademii Nauk, Jastrzębiec k. Warszawy*

Wzeszłorocznym numerze miesięcznika „**Koń Polski**” (10/2009) zamieszczono anonimowy list pt. „Małopolskie w niebezpieczeństwie” wraz z komentarzem Redaktora Naczelnego p. Marka Szewczyka, zawierającym obraźliwe uwagi pod adresem Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego, naukowców zaangażowanych w zagadnienia ochrony zasobów genetycznych koni oraz pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

List porusza bardzo ważną problematykę ochrony zasobów genetycznych zwierząt skupiając się nad niektórymi aspektami realizacji programu ochrony zasobów genetycznych koni małopolskich. Merytoryczna dyskusja nad zagadnieniami ochrony i wspierania zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich jest prowadzona w wielu krajach. Specjalizacja ras i ostra selekcja pod kątem wysokiej wydajności, czy też, jak w przypadku koni – dzielności w sporcie wyczynowym lub specyficznie pojmowanej „urody”, stwarzają bowiem zagrożenie dla zachowania unikalnych kombinacji genów warunkujących inne ważne cechy. Następuje zauważalne zubożenie puli genów warunkujących cechy funkcjonalne (płodność i plenność, zdrowotność, dobre wykorzystanie dostępnej paszy, dobre przystosowanie do miejscowych, często ubogich warunków środowiskowych, łagodny charakter i związana z tym łatwość użytkowania itp.). Metody stosowane w hodowli koni ras półkrwi, takie jak ciągły dolew krwi ras czystych

i zmierzanie do tego samego lub zbliżonego celu hodowlanego, powodują, że rasy te coraz bardziej upodabniają się do siebie, tracąc swoją odrębność genetyczną, a ponadto następuje u nich pogarszanie się wymienionych cech funkcjonalnych. Zahamowanie systematycznego zmniejszania się zmienności w obrębie i między rasami wymaga aktywnego działania. Szacuje się, że obecnie około 20% ras zwierząt gospodarskich jest zagrożonych wyginięciem. Niepokój budzi fakt, że w latach 2002–2006 bezpowrotnie straciliśmy 62 rasy, co stanowi tylko częściowy obraz erozji genetycznej, gdyż światowy bank danych genetycznych nie posiada pełnych informacji o ponad 1/3 z istniejących na świecie ras. Wiele ras koni, zwłaszcza lokalnych, o niewielkich liczebnościach, w których nie prowadzono konsekwentnie jednostronnej selekcji na cechy wydajności, nie było w stanie sprostać konkurencji i zanikło lub wskutek uszlachetniania innymi rasami zanikła ich odrębność genetyczna. Zwykle chodzi tutaj o rodzime rasy, charakteryzujące się dobrym przystosowaniem do miejscowych warunków, ale wskutek mniejszej wydajności nie przynoszących dochodów porównywalnych z dochodami pochodzącymi z utrzymywania ras poddawanych systematycznemu doskonaleniu genetycznemu.

Na konieczność ochrony zanikających ras i zasobów genetycznych przez nie reprezentowanych genetycy zwracali uwagę już od dawna, jednak dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku rozpoczęto realizację pierwszych konkretnych programów wspierania finansowego zasobów genetycznych. O wadze tej problematyki świadczy fakt zwołania w 2007 roku

* Przedruk z czasopisma „Przegląd Hodowlany”, 2009, nr 11.

w Szwajcarii międzynarodowej konferencji, na której delegacje rządowe 109 krajów uchwałyły „Światowy Plan Działań na Rzecz Ochrony Zasobów Genetycznych Zwierząt dla Wyżywienia i Rolnictwa”.

Polska jest jednym z prekursorów ochrony gatunkowej zwierząt nieudomowionych i ras zwierząt gospodarskich, w tym koni. Wystarczy wspomnieć, że w latach dwudziestych XX wieku zapoczątkowano zakończony sukcesem program restytucji żubrów, zaś działalność prof. Tadeusza Vetulaniego przyczyniła się decydująco do uratowania unikalnej populacji konika polskiego i stworzenia podwalin hodowli zachowawczej tej rasy.

Tematyka ochrony zasobów genetycznych zwierząt wymaga szerszej popularyzacji oraz wyjaśnienia jej celów i metod. Wielu hodowców, przedstawicieli organizacji hodowlanych i innych grup społecznych nie w pełni rozumie lub nie podziela przekonania o słuszności tych działań. Należy liczyć się z tym, że nie wszystkich uda się przekonać, podobnie jak nie wszyscy uznają, że celowa jest ochrona zabytków, tworzenie skansenów czy ochrona przyrody.

Na polu ochrony rodzimych ras zwierząt ogromną rolę odegrały i odgrywają ośrodki naukowe i akademickie, które były inicjatorami ochrony i restytucji ginących populacji, lokując ich stada w swoich zakładach doświadczalnych i finansując ich utrzymanie z działalności naukowej. Instytut Zootechniki PIB, co trzeba podkreślić, odgrywał i odgrywa znaczącą rolę w dziedzinie ochrony i zachowania zagrożonych wyginięciem ras zwierząt gospodarskich, np. owcy wrzosówki, bydła polskiego czerwonego, lokalnych polskich odmian gęsi, kur zielononózek, żółtonózek, czy zwierząt futerkowych, które dzięki pracy naukowców Instytutu zostały uratowane. Z kolei, Stacja Badawcza Polskiej Akademii Nauk w Popielnie oraz Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN mają znaczące osiągnięcia praktyczne i teoretyczne na polu hodowli zachowawczej konika polskiego.

Działając zgodnie z przesłaniem Konwencji o różnorodności biologicznej Polska w 1996 roku oficjalnie włączyła się do realizacji podjętej przez FAO Światowej Strategii Zachowania Zasobów Genetycznych Zwierząt, powołując Krajowy Ośrodek Koordynacyjny ds. zachowania zasobów genetycznych zwierząt, który

od 2002 roku działa w ramach Instytutu Zootechniki PIB. W 1999 roku podjęto prace nad Krajowym Programem Ochrony Zasobów Genetycznych Zwierząt, w wyniku których Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi zatwierdził w 1999 roku 32 programy ochrony zasobów genetycznych, obejmujące 75 ras, odmian i rodów zwierząt gospodarskich, w tym ryb.

Przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej realizacja zadań związanych z utrzymaniem zwierząt lokalnych ras/odmian, zgodnie z przyjętymi programami ochrony, odbywała się przy wsparciu finansowym z budżetu krajowego. Od 2005 roku utrzymywanie populacji objętych ochroną zasobów genetycznych zwierząt jest wspomagane z dwóch źródeł finansowania, skierowanych bezpośrednio do hodowców. Konie, bydło, owce i świnie (od 2008) objęte są płatnościami rolno-środowiskowymi w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), a więc w dużej części ze środków unijnych. Pozostałe populacje zwierząt objęte programem ochrony, w tym ryby, korzystają nadal z pomocy krajowej w ramach Funduszu Postępu Biologicznego”.

W Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, w pakiecie zachowania lokalnych ras zwierząt wysokość dopłat wynosi: 1140 zł do krowy, 1500 zł do klaczy, 320 zł do owcy maciorki oraz 570 zł do lochy. Dotacje te są jednymi z najwyższych w Europie, co skutkuje znacznym wzrostem zainteresowania hodowców uczestnictwem w programach ochrony.

Hodowla zachowawcza polskich ras koni jest ważną częścią programu krajowego. Od 1999 roku biorą w nim udział dwie rasy koni rdzennie polskich: koniki polskie i hucufy, od wieków związane z terenami naszego kraju.

W 2005 roku na wniosek PZHK programem ochrony objęto konie małopolskie i śląskie, w 2007 konie wielkopolskie, natomiast w 2008 roku dwie kolejne rasy – populacje koni zimnokrwistych – sokólską i sztumską. Przewidywany dla tych siedmiu ras budżet na lata 2007–2013 wynosi prawie 68 milionów złotych.

W przypadku koników polskich, hucufów i koni śląskich realizacja programów ochrony nie stwarza większych problemów. Uzasadnienie ochrony tych ras jest dla wszystkich zrozumiałe – stanowią one unikalne w skali światowej zasoby rezerw genetycznych, wyraźnie

odrębne od innych i stosunkowo nieliczne. W świetle koncepcji hodowlanych realizowanych przez PZHK występują natomiast problemy z uzasadnieniem potraktowania całej rasy koni wielkopolskich i małopolskich, a także, choć w mniejszym stopniu, koni sokólskich i sztumskich jako rezerw genetycznych.

Księgi stadne koni małopolskich i wielkopolskich są księgami „otwartymi” i od momentu ich utworzenia koncepcja hodowlana polega na ciągłym dolewaniu zarówno pełnej krwi angielskiej (u koni małopolskich i wielkopolskich), jak i czystej krwi arabskiej oraz rodów austro-węgierskich półkwi arabskiej, angielskiej czy angloarabskiej, takich jak np. Schagya, Furioso czy Przedświt, uznanych za rasy użyte do wytworzenia rasy małopolskiej. Hodowcy koni małopolskich i wielkopolskich są przekonani, że ciągłe krzyżowanie z rasami uszlachetniającymi i wyjściowymi jest jedyną słuszną koncepcją w hodowli półkwi i najmniejsze odstępstwo od tej koncepcji grozi upadkowi tych ras. Motywem takiego postępowania, choć może nie zawsze wyraźnie artykułowanym, jest produkcja koni z przeznaczeniem do sportu wyczynowego. Autor wspomnianego na wstępie artykułu w „Koniu Polskim” najwyraźniej docenia zalety konia małopolskiego w „starym” typie, jako konia rekreacyjnego dla użytkownika-amatora i dostrzega problemy z użytkowaniem koni „zaawansowanych w krew”. Zapotrzebowanie na konie wyczynowe jest dużo mniejsze, zaś wymagania odbiorcy są dużo większe niż w przypadku koni do rekreacji czy agroturystyki. Dodatkowym problemem jest to, że konie będące odpadem selekcyjnym z produkcji koni wyczynowych znacznie gorzej nadają się do użytkowania rekreacyjnego niż owe konie w „starym” typie małopolskim czy wielkopolskim.

Instytut Zootechniki PIB i działająca przy nim grupa robocza ds. ochrony zasobów genetycznych nie podważają hodowlanych programów doskonalenia ras młp i wkp i nie zabraniają krzyżowania czy stosowania dolewu krwi ras czystych lub uznanych za dopuszczone do wytworzenia i doskonalenia wspomnianych ras. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że programy ochrony zasobów genetycznych nie są programami doskonalenia rasy, a w niektórych przypadkach mogą być z nimi nawet rozbieżne. Produkty bezpośredniego krzyżowania, czy to

z rasami czystymi czy też z zagranicznymi użytymi w przeszłości do wytworzenia danej rasy, nie mogą być uznane za rodzime zasoby (rezerwy) genetyczne i dlatego nie mogą być objęte dotacjami przeznaczonymi właśnie na ochronę zasobów genetycznych. Można rozważać uznanie za zasoby genetyczne produktów krzyżowania koni miejscowych z rasami uszlachetniającymi, jeśli krzyżowanie czy uszlachetnianie miało miejsce w przeszłości i w pewnym okresie zostało zakończone. Każda rasa półkwi powstała bowiem na drodze krzyżowania. Co innego jest jednak, jeśli uznamy, że rasa jest już na tyle skonsolidowana, odrębna i cenna, że dalsze krzyżowanie czy uszlachetnianie nie jest konieczne, albo dokonywane jest całkiem sporadycznie, a co innego jest, jeśli rasa egzystuje tylko dzięki systematycznemu krzyżowaniu.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że programy ochrony mają na celu zachowanie rodzimych polskich ras oraz ich specyficznej odrębności, zarówno genotypowej jak i fenotypowej, wynikającej ze współdziałania genów ze specyficznymi warunkami środowiskowymi, w jakich populacje te lub rasy zostały wytworzone. Celem programów ochrony nie jest zatem wspieranie finansowe ciągłego doskonalenia rasy na drodze krzyżowania. Ponadto, w populacjach chronionych jako zasoby genetyczne nie powinno się prowadzić selekcji na wysoką wydajność, a jedynie selekcję stabilizującą na korzystne cechy funkcjonalne.

Środki przekazywane dla hodowców z przeznaczeniem na utrzymanie zasobów genetycznych mają (w pewnym stopniu) zrekompensować utratę zysków wynikającą z niższych cen uzyskiwanych za zwierzęta w „starym” typie. Z oczywistych względów środki te nie będą w stanie zniwelować działania mechanizmów rynkowych i spowodować, że utrzymywanie „starych” ras czy linii stanie się bardzo intratną gałęzią produkcji dla każdego hodowcy. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że środki te są adresowane jedynie dla hodowców zainteresowanych utrzymaniem „starego” typu konia półkwi lub ras uznanych w całości za zachowawcze, jak konik polski czy hucul i gotowych podjąć pewne ryzyko związane z wahającą się koniunkturą.

Dokładniejsze informacje o celach, zasadach, podstawach prawnych i procedurach uczestnictwa w programach ochrony zasobów

genetycznych znajdują się na stronie internetowej IZ PIB pod adresem:

<http://www.bioroznorodnosc.izoo.krakow.pl/>

Oczywiście, nie każda rasa koni może być uznana za rezerwę genetyczną wartą ochrony. Jeśli jednak rasa lub jej część nie jest traktowana jako rezerwa, musi sprostać konkurencji ze strony innych ras. Argumenty komisji ksiąg stadnych mówiące, że nie da się prowadzić hodowli zachowawczej lub jej prowadzenie będzie prowadziło do stopniowego wymierania i „antypromocji” rasy, nie znajdują uzasadnienia w przykładach z innych krajów. Są rasy koni o całkowitych liczebnościach nie przekraczających 40 szt., np. Senner w Niemczech, gdzie mimo to nie rezygnuje się z utrzymania ich odrębności genetycznej lub Freibergery w Szwajcarii, gdzie dąży się do zmniejszenia udziału innych ras w rodowodach do wartości nie przekraczającej 2%.

Wobec istniejących kontrowersji w odniesieniu do koni małopolskich i wielkopolskich najlepszym rozwiązaniem wydawało się wydzielenie z ogólnej populacji tych koni pewnej liczby osobników o jak najmniejszym udziale krwi uszlachetniającej i (w miarę możliwości) prowadzenie dla nich zamkniętego działu księgi stadnej jako dla koni zgłaszanych do programu ochrony zasobów genetycznych. Oznacza to, że kryteria rodowodowe dla koni uczestniczących w programach ochrony muszą być „ostrzejsze” niż przy wpisie do księgi rasowej. W ostatnich dziesięcioleciach polska hodowla koni półkrwi kształtowała się pod wpływem ras czy rodów od lat selekcyonowanych w innym środowisku, często objętych własnymi programami ochrony. Nie można zgodzić się z argumentem, że importowane obecnie reproductory czy klacze rodów austro-węgierskich nie są obce w stosunku do rasy małopolskiej, ponieważ Małopolska należała kiedyś do monarchii austro-węgierskiej. Dążeniem programów ochrony jest, aby obce geny, zanim pojawią się u osobnika objętego programem ochrony, zostały mówiąc trywialnie odpowiednio „wymieszane” i dopasowane do miejscowego środowiska.

Uczestnictwo w programach ochronnych jest dobrowolne. Jeżeli hodowcy koni małopolskich i wielkopolskich są nadal przekonani, że wydzielenie pewnych wybranych części tych ras i ich ochrona jako zasobów genetycznych, pro-

wadzona według zasad ustalonych w międzynarodowych konwencjach, jest sprzeczna z interesami ich ras lub zaszkodzi dalszej hodowli – nie powinni zgłaszać się po dotacje z programów ochrony.

Obecnie jesteśmy na etapie podsumowania 5-letnich doświadczeń realizacji pierwszego etapu programów ochrony zasobów genetycznych koni i trwa dyskusja nad konieczną nowelizacją szczegółów drugiego etapu tych programów, tak aby z jak najlepszym efektem wydać środki finansowe zgodnie z ich przeznaczeniem. W grupie roboczej ds. zasobów genetycznych koni działającej przy IZ PIB, w skład której wchodzi zarówno przedstawiciele PZHk, inspektorzy hodowli zarodowej z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem, jak i naukowcy niezwiązani z Instytutem Zootechniki PIB, ścierają się poglądy na hodowlę zachowawczą koni. Na drodze merytorycznej dyskusji poszukuje się konstruktywnych rozwiązań, umożliwiających jak największy udział polskich hodowców koni w programach ochrony zasobów genetycznych, jednakże z przestrzeganiem obowiązujących podstawowych zasad i celów tych programów. Należy przypomnieć, że w przeszłości wśród prominentnych polskich hipologów również nie było jednomyślności co do koncepcji hodowlanych w rasach półkrwi. O ile na przykład prof. Witold Pruski był zwolennikiem doskonalenia ras półkrwi poprzez systematyczny dolew krwi ras czystych i innych obcych ras, to wybitni znawcy koni małopolskich, prof. Jan Grabowski i rtm. Zdzisław Rozwadowski byli gorącymi zwolennikami konsolidacji regionalnych odmian wewnątrz tej rasy, zaś niewielki dolew ras czystych dopuszczali tylko w niewielkiej „elitarnej” części rasy małopolskiej, czyli *de facto* byli prekursorami tego, co dzisiaj nazywamy ochroną zasobów genetycznych.

Działanie drugiego etapu PROW jest przewidziane na lata 2007–2013 i ani Instytut Zootechniki, ani żadna inna instytucja nie jest obecnie w stanie zagwarantować ani przewidzieć, jak będzie wyglądało dalsze wspieranie finansowe wykraczające poza ten okres.

Na Instytucie Zootechniki PIB, jako jednostce wyznaczonej przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi do koordynowania działań związanych z realizacją programów ochrony dla wszystkich gatunków zwierząt, również koni,

spoczywa bardzo trudne i odpowiedzialne, ale jak się okazało w świetle anonimowego artykułu i komentarza do niego, bardzo niewdzięczne zadanie bieżącego monitorowania i analizowania realizacji wszystkich programów ochrony zasobów genetycznych, zważając aby znaczne środki przeznaczone na ich realizację były prawidłowo wydane. Instytut Zootechniki nie decyduje o hodowli koni w Polsce, lecz koordynuje wydawanie środków przeznaczonych na określony cel, jakim jest ochrona zasobów genetycznych zwierząt. Rozpoczęte działania muszą być kontynuowane zgodnie z obowiązującymi przepisami, pomimo że budzi to czasem kontrowersje, które w większości przypadków wynikają z niezrozumienia głównych idei zachowania zasobów ge-

netycznych zwierząt ras rodzimych. Wszelka działalność, w której angażowane są fundusze z budżetu państwa lub Unii Europejskiej, przeznaczone na określony cel, podlega surowym kontrolom bieżącym i końcowemu audytowi, w którym przedstawiciele komisji europejskiej dokonają oceny uzyskanych efektów i celowości oraz prawidłowości wydania środków finansowych. Działania te wymagają szczególnej uwagi oraz spełnienia wymagań zawartych w programie rolno-środowiskowym oraz w szczegółowych programach ochrony poszczególnych ras, tak aby po zakończeniu i ocenie programów nie zaistniała konieczność zwrotu niewłaściwie wydanych pieniędzy. Organa unijne są w tym względzie bardzo konsekwentne.



Ogier huculski pilnujący stada – *Hucul stallion guarding the herd*
(fot. I. Tomczyk-Wrona)